Nr. 189. We Lwowie — Środa dnia 10. Lipca 1895. Rok XXXV.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 zł.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

— Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grunergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie**: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce **10** ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce **30** ct **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce **50** ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłosz **30** ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Obrachunek.

I.

Lwów d. 9. lipca.

Może nie zawadziłoby w przededniu jeneralnego obrachunku z naszego życia publicznego, przed wyborami powszechnymi, zastanowić się nad obecnym stanem sił, zszeregowanych pod sztandarami rozmaitych stronnictw.

Gdy rzucimy pamięcią na przebyty okres życia konstytucyjnego, obejmujący lat 35 musimy zauważyć, iż główną jego cechę znamienną stanowi stopniowe rozszerzanie się poczucia i zrozumienia praw politycznych w coraz szerszych warstwach ludności. W miarę zaś tego, jak coraz nowe koła ludności przybywają, ażeby ze świadomością swoich praw obywatelskich i z samoistnem określeniem celów swojej działalności brać udział w życiu publicznem, wywierają one wpływ odpowiedni i na ogólny kierunek polityki krajowej. Naczelną zasadą kierowniczą polityki krajowej była zawsze i pozostaje niezmiennie zdobycie, rozszerzenie i ugruntowanie samorządu narodowego. Lecz o ile idea samorządu wnika i wciela się w nasz ustrój społeczny, powołuje ona do działania coraz to nowe czynniki, które występują na widownię ze wszystkiem, co stanowi ich istotę: ze swoimi poglądami i uprzedzeniami, sympatyami i antypatyami, a wreszcie z właściwościami swoich interesów.

I tak w pierwszych latach ery konstytucyjnej walczyły u nas z sobą tylko dwa czynniki, z jednej strony wpływy potężnej biurokracyi centralistycznej, która miała za sobą ślepe posłuszeństwo mas ludowych i żydowstwo, z drugiej zaś strony bardzo nieliczna patryotyczna inteligencya, pozostająca pod przewodnictwem weteranów walk o prawa narodowe z roku 1848 i poprzedzających ten pamiętny rok spisków. W sali sejmowej i w rajchsracie wiedeńskim spotykały się oba te wrogie sobie zastępy oko w oko, walcząc z sobą z tą determinacyą, jak się walczy o to, czy być albo nie być. W okresie powstania z roku 1863, kiedy sesye sejmowe trwały zaledwie po kilka dni albo wcale nie zwoływano sejmu, a na czele rządu krajowego stawiano jenerałów, i kiedy to ks. Kuziemski w charakterze reprezentanta „narodu russkiego“ witał w Radzie państwa we Wiedniu zaprowadzenie w Galicyi stanu oblężenia „*mit Jubel*“, doszło naprężenie w walce obu tych żywiołów do ostatecznych granic. Nie było wówczas czasu myśleć o spokojnej pracy organicznej, w sejmie mowy nie było o pracach ustawodawczych, które wymagają przedewszystkiem rozwagi spokojnej. Umysły były po obu stronach rozdrażnione, wzburzone, więc też i życie publiczne w takich warunkach było walką, a nie pracą, która tworzy i organizuje.

Zwrot nastąpił dopiero w roku 1865, po upadku Schmerlinga i zawieszeniu konstytucyi lutowej. Dyplom cesarski z 20 września 1865 roku podciął stanowczo panowanie centralizmu i biurokracyi niemieckiej, i pamiętna sesya sejmowa z roku 1865—6, która trwała pełnych pięć miesięcy, położyła podwaliny pod budowę autonomii narodowej. Uchwalono w tej sesyi dotąd obowiązującą ustawę gminną, ustawę o obszarach dworskich, ustawę o reprezentacyach powiatowych, położono pierwsze fundamenta pod znarodowienie systemu wychowania publicznego — jednem słowem, zabrano się całą siłą do zdobycia terenu dla samorządu narodowego.

Sejm, związany wówczas organicznie z parlamentem państwowym, gdyż wybierał posłów do Rady państwa z pośród swojego grona, zatrudniał się także wiele polityką ogólno państwową. Rozprawy adresowe i rozprawy nad tem, czy wysyłać lub nie wysyłać delegacyę do Wiednia, zabierały sporą część krótkich zazwyczaj sesyj. Najwyższe zagadnienia polityki narodowej i państwowej były roztrząsane w skromnej sali redutowej teatru hr. Skarbka, gdzie wówczas sejm nasz mieścił się. Jest to niewątpliwie najpiękniejszy okres w dziejach naszego sejmu! W rezolucyi z roku 1868 znalazł też wyraz — co prawda w sposób trochę bezładny, ale dobitny, cały program budowy samorządu w najszerszem tego słowa znaczeniu — program, który do dziś nie przestał być aktualnym, chociaż zmuszeni zostaliśmy rozłożyć jego urzeczywistnienie na długie termina.

Odjęcie sejmom prawa wybierania posłów do Rady państwa, dokonane w roku 1873 zwichnęło znacznie polityczne ich znaczenie. Odbiło się to żywo na naszym sejmie, który zapadł w tym okresie w niebywałą apatyę. Jałowe rozprawy nad drobiazgowemi nowelami do ustawy gminnej, bez końca i miary wlokące się dyskusye o potrzebie reformy ustawy drogowej, bezpłodne kłótnie rusko-polskie itd. wypełniały sesye.

Nowe życie wzbudził w sejmie dopiero Zyblikiewicz, jako marszałek krajowy, podniesieniem idei energicznego zabrania się do pracy nad odrodzeniem wewnętrznem kraju.

Dwudziestoletnia ciężka walka zapewniła ostatecznie w Austryi, narodowości naszej, skazanej dawniej tylko do ukrywania się w zaciszu prywatnego życia domowego, uznanie i ochronę dostateczną w prawie publicznem, wprowadziła ją we wszystkie stosunki życia publicznego, jako czynnik poważany i uprawniony.

Gdy więc z tej strony mogliśmy być o byt nasz spokojni, słusznie zwrócił się Sejm za inicyatywą dzielnego marszałka na drogę pracy organicznej wewnątrz kraju.

Piętnaście lat upłynęło już od czasu zwrócenia się Sejmu na tę drogę. Wiemy o tem bardzo dobrze, jak wiele pozostaje jeszcze do wykonania z programu wewnętrznego odrodzenia społeczeństwa, rozbitego i wycieńczonego stuletnią niszczącą gospodarką wrogiej biurokracyi. Ale też nikt nie powie, ażeby ten okres upłynął bezowocnie. Idea samorządu wnikła już we wszystkie stosunki życia społecznego, widzimy wszędzie wykwitający ruch, samodzielną dążność do poprawy warunków bytu jednostek jak i społeczeństwa całego, gospodarstwo krajowe uporządkowane i rozwijające się dzielnie, wychowanie publiczne według modły najlepszych tradycyj z naszej przeszłości zorganizowane silnie.

W teraźniejszych rozprawach sejmu naszego, nie ma już wprawdzie tego polotu, jakim tchnęły jego rozprawy w pierwszych latach ery konstytucyjnej. Schodzą one tak często na poziom prozy powszedniej, iż nieraz nazywają żartownisie sejm nasz wielką Radą powiatową. Ale ten stan rzeczy nie uwłacza bynajmniej poważnemu jego znaczeniu w naszej polityce narodowej. Mąż poważny, będący głową rodziny, zajmuje się z równą gorliwością strzeżeniem jej godności i tradycyj idealnych, jak i interesami materyalnemi. Tak też i sejm słusznie uważał za powinność swoją zwrócić się na drogę pracy żmudnej około materyalnych interesów kraju, skoro nastała ku temu doba sposobna, nie spuszczając zresztą z oka duchowych interesów narodowych ani na chwilę.

Wszystkie stare stronnictwa, które powstały w innych czasach i pod wpływem odmiennych stosunków, jak teraźniejsze — jeżeli nie utraciły racyi bytu, to w każdym razie wymagają regeneracyi. Przyszłość należy do tego żywiołu, który potrafi objąć największą sumę talentów i sił dodatnich, do pożytecznej pracy. Weszliśmy bowiem w okres, w którym łączyć będzie potrzeba dwie metody, dwa pierwiastki, które przeważały cokolwiek jednostronnie w obu skreślonych powyżej rozdziałach historyi galicyjskiego sejmu: walk politycznych o prawa narodowe i o ugruntowanie samorządu narodowego od ery Schmerlinga do postawienia przez marszałka Zyblikiewicza i programu pracy organicznej nad wewnętrznem odrodzeniem kraju, od Zyblikiewicza do dziś.

Teraz wchodzą zaś na porządek dzienny nowe kwestye społeczne, z któremi liczyć się potrzeba trzeźwo i roztropnie, wprowadzić je na drogę zgody z interesami narodowymi, i wciągnąć w zakres programu przyszłych prac sejmu. Idea narodowa wymaga teraz obrony nietylko przeciwko obcym, ale i przeciwko różnorodnym wewnętrznym przeciwnikom podnoszącym głowę. A i program ekonomiczny wymaga przystosowania do nowych stosunków, jakie wytworzyły się pod wpływem przebytych już lat trzydziestu i pięciu ery konstytucyjnej. Wychowała ona już jedno pokolenie, wnoszące w tok życia publicznego swoje pragnienia i poglądy. Poglądy te nie zawsze zgodne są może z poglądami ojców, wychowanych w erze spisków i walk krwawych o byt narodowy, kiedy w życiu publicznem więcej było uroku poświęcenia, kiedy nieliczna garstka pracowników na tem polu musiała być przygotowaną każdej chwili na cierniową koronę męczeństwa, a drogi ich oświetlały blaski poezyi. Przeciwko tym „starym“ schodzącym z pola z proroctwami wieszczów pod pachą, powstaje reakcya nowych stronnictw, pogardzających ideałami dawnemi, gardzących wiarą i tradycyami...

Otóż teraz kolej na wytworzenie stronnictwa, któreby zajęło rozumny środek pomiędzy tymi dwoma skrajnymi prądami: godząc nieśmiertelne nasze ideały narodowe z realnemi wymaganiami i warunkami teraźniejszości.

Z Belgii.

Lwów d. 9. lipca.

Z zapałem przyjęto niegdyś w Belgii postanowienie międzynarodowe, mocą którego państwo Kongo (w Afryce zachodniej) oddano na własność królowi belgijskiemu, aby uchylić rywalizacyę Anglii i Francyi, a po części też Niemiec, które po te olbrzymie dzikie obszary wyciągały ręce i mogły się ztąd na seryo poukłonić. Król łożył na państwo konżańskie co mógł, dokładał też parlament belgijski; czyniono wielkie wysilenia, wysyłano wyprawy aż do serca Afryki, ku jezioru Tsad — ale świetnego sukcesu wcale nie było. Zaniosło się na to, że król musiałby zrzec się państwa tego, a w takim razie wedle traktatu prawa pierwszeństwa do nabycia Kongo przysługiwało Francyi. Pozostawał jeden jeszcze środek, aby Belgia wzięła na siebie to państwo od króla.

Rząd wniósł odnośne przedłożenie w obu Izbach parlamentu belgijskiego. Na razie zaś szło o zarządzenia finansowe, aby Kongo i kolej środkowo-afrykańską (powyżej kataraktów rzeki Kongo) ocalić od natychmiastowej ruiny. Co się też udało rządowi; wszelako przebieg sprawy tak w komisyi Izby posłów jak i w plenum rzucił niesamowite światło na usposobienie rej wodzących kół parlamentarnych, tak że ostatecznie dziwić się wypada, jak mógł rząd wystąpić z projektem anneksyi Konga. Zapał dla sprawy był tak słaby, że opozycya radykałów i socyalistów mogła z wielkim efektem zewnętrznym zapuszczać się w najdziksze wycieczki przeciw osobie króla. Prawica ministeryalna nawet nie protestowała, kiedy socyalista Defuisseaux sprawę konżańską nazwał chybioną spekulacyą króla.

Zarzut to piekielny dla monarchy a w tym razie najniesłuszniejszy. W Belgii wiadomo przecie powszechnie, że król Leopold II. na zbadanie i zorganizowanie państwa Kongo nietylko stracił cały swój, odziedziczony po oszczędnym ojcu majątek, ale nadto swoją listę cywilną (płacę pobieraną ze skarbu państwowego) ogromnie — mówię o 16 milionach franków — obdłużył. Natomiast słusznie uderza opozycya na rząd konżański, który działając ciągle w ukryciu wywołał właśnie niedowierzanie teraźniejsze co do całej sprawy. Nadto rząd konżański naruszył traktat z roku 1890 zawarty z Belgią, zaciągając u pewnej antwerpijskiej firmy bankowej dług na 6 mil. fr. bez wiedzy rządu belgijskiego. Opozycya miała zatem dość argumentów do sprzeciwiania się i byłaby skutek bodaj moralny osiągnęła, gdyby się była ustrzegła od niezdałych na nic demonstracyj republikańskich.

Prawica milczała zacięcie, pozostawiając całą obronę rządowej polityki kolonialnej, nie bardzo zdolnemu ministrowi prezydentowi Burletowi. Głosowanie wypadło dziwnie. Na 152 obecnych deputowanych oświadczyło się za kredytami na Kongo 70; rząd jednak otrzymał większość faktyczną, ponieważ część posłów uchyliła się od głosowania, aby uniknąć przesilenia gabinetowego, które mogło w danych stosunkach zachwiać stanowiskiem korony, — suma 12 mil. fr. była błahą w porównaniu z takiem nieszczęściem. Gabinet będzie jednak musiał zażądać dalszych kredytów, ale wiedząc, jakie jest rzeczywiste usposobienie parlamentu, nie zażąda ich, dopóki sprawozdania swego nie przedłoży komisya parlamentarna, która się jeszcze w tym miesiącu uda do Kongo, aby naocznie zbadać polityczne i ekonomiczne położenie tego państwa.

Jak wiemy, król postanowił odbyć przejażdżkę po kraju, a mianowicie udać się do Leodyum, jednego z belgijskich ognisk fabrycznych. Socyaliści tamtejsi zapowiedzieli na przyjazd króla olbrzymią demonstracyę republikańską. Ministrowie zaklinali króla, aby nie jechał do Leodyum i nienarażał powagi korony i swojej osoby. Król odparł stanowczo, że pojedzie. Wszelako nie sprawa konżańska dodała otuchy socyalistom, ale całkiem inna, zasadnicza, w której oni liczyć mogą na poparcie ze strony burżuazyi masońskiej — liberalnej i postępowej. Gabinet katolicki jeden bowiem przeprowadził zmianę belgijskiej ordynacyi wyborczej, przeciw któremu gwałtowali ogniem i rzezią socyaliści, ale która przypadła do gustu burżuazyi, ponieważ ominęła powszechne głosowanie. W nowych walnych wyborach atoli odnieśli katolicy znaczniejsze niż dawniej zwycięstwo. Stąd ansa burżoazyi do rządu. Nowy gabinet katolicki Burleta poszedł jeszcze dalej i uderzył w samo serce masonów i socyalistów.

Minister oświaty Schollaert wniósł w w Izbie posłów projekt ustawy szkolnej, zasadniczo zmieniający dotychczasowe przepisy szkolne. Główne zasady tego projektu są następujące: Zarząd szkół ludowych pozostaje nadal w ręku gmin, które jednak nie będą miały prawa kasowania szkół i posad nauczycielskich bez zezwolenia deputacyi szkolnej prowincyonalnej i bez aprobaty królewskiej. W y k ł a d r e l i g i i j e s t o b o w i ą z k o w y, powinien obejmować przynajmniej pół godziny dziennie, a prowadzić go mogą w y ł ą c z n i e d u c h o w n i wszystkich wyznań. Zasiłki prowincyonalne i państwowe, udzielone szkołom ludowym, będą rozdzielane w równych częściach pomiędzy szkoły rządowe i szkoły, utrzymywane przez stowarzyszenia religijne.

Cały ten projekt wywołał silne poruszenie w obozie liberalnym postępowym i socyalistycznym. Szkolnictwo belgijskie przechodziło rozmaite fazy, zależne od kierunku politycznego, przeważającego chwilowo w gabinecie i parlamencie. Za rządów liberalnych przed laty 20 upaństwowiono szkołę ludową i zniesiono wykład religii. Wskutek tego powstały prawie wszędzie obok szkół rządowych szkoły prywatne, prowadzone w duchu katolickim przez stowarzyszenia religijne. Szkoły te cieszyły się wielką popularnością pomiędzy ludem katolickim i współzawodniczyły skutecznie z szkołami rządowemi. Gabinety liberalne dążyły do podkopania ich egzystencyi, odmawiając im wszelkiego poparcia i zmuszając ich wychowańców do składania osobnych egzaminów przy wstępowaniu do średnich zakładów naukowych.

Po upadku gabinetu liberalnego nastąpiły znaczne zmiany w organizacyi szkolnej. Przedewszystkiem zarząd szkół ludowych otrzymały gminy, a następnie szkołom, prowadzonym przez zakonników, nadano równe prawa ze szkołami rządowemi i zaczęto im wypłacać zasiłki ze skarbu państwowego. Wskutek tych postanowień wiele gmin, w których istniały szkoły rządowe i szkoły tak zw. wolne, zamknęło szkoły rządowe jako zbyteczne, tak że wielu nauczycieli świeckich utraciło posady. Obecnie projekt Schollaerta wprowadza obowiązkowy wykład religii do wszystkich szkół gminnych, a cała bezwyznaniowa Belgia jest oburzona tem postanowieniem.

Sprawa szkolna ma jednak jeszcze inną stronę. Pierwotnie językiem wykładowym wszystkich szkół był język francuski i wówczas żywioł waloński zyskiwał coraz silniejszą przewagę. Gdy gabinet liberalny Frere Orbana w doktrynerskiem zaślepieniu zniósł wykład religii, wówczas w szkołach, zakładanych przez zakonników w gminach flamandzkich, zaprowadzono wykład w języku flamandzkim (zbliżonym do holenderskiego i niemieckiego). Od tego czasu język flamandzki poczynił olbrzymie postępy i zyskał prawo obywatelstwa nietylko w całej północnej Belgii, ale także we wszystkich urzędach i sądach. Dziś jest on zupełnie równouprawniony z francuskim, i dość powiedzieć, że w teraźniejszym gabinecie zasiada sześciu Flamandów, a tylko jeden Walończyk. Otóż obecnie ludność flamandzka stoi po stronie gabinetu i popiera projekt szkolny, podczas gdy Walonowie, pozostający pod wpływem francuskich agitacyj antyreligijnych, domagają się utrzymania bezwyznaniowości w szkołach ludowych.

KORESPONDENCYE.

Berlin d. 6. lipca.

(Ruch kobiecy.)

Kwestya kobieca w ogóle weszła w całej Europie, nie wyłączając Galicyi i Królestwa Polskiego na nowe tory, nie będzie przeto bez znaczenia krótka charakterystyka obecnego stanu tej sprawy w Niemczech. Podaję fakty bez komentarzy; same za siebie przemówią.

Rozwój sprawy kobiecej idzie tu równolegle z ogólnym rozwojem społecznym, jako bezpośredni jego wpływ i wyraz. Odbija też w sobie wszystkie prądy, nurtujące społeczeństwo niemieckie. Znamieniem jego najcharakterystyczniejszem jest świadoma, zorganizowana walka klas; wśród kobiet widzimy też zupełny rozłam między światem robotniczym a resztą ludności. Kobiety-robotnice mają wśród swojej partyi zupełne równouprawnienie w myśl zasad i optymistycznych wizyj przyszłości, które Bebel podaje w swem dziele „Kobieta a socyalizm“. Trzymając się zdaleka od wszelkiej „ideologii“, organizują swoje stowarzyszenia zawodowe, które obejmują obecnie piętnaście związków scentralizowanych „cygarówek“ (robotnic, zatrudnionych na fabrykach tytoniu), krawczyń, prasowaczek itd.) Agitatorki ich, między niemi wymowna Klara Zeskin, przeciągają po całych Niemczech, zagrzewając do organizacyi; kluby dla wspólnego kształcenia się dostarczają im rozrywek i zajęć umysłowych. Ogółem biorąc, nie ma wszakże dowodów, żeby klasa robotnic wielkie czyniła postępy; żądanie praw i t. d. częściej wychodzi z ust obrońców, niż od nich samych.

Klasa średnia rozpada się coraz bardziej na dwa obozy pod naporem coraz bardziej różniczkujących się stosunków społecznych. Dla starszej generacyi jest ewangelią rola gospodyni i matki; co to znaczy w Niemczech, pojmie każdy, kto kiedy miał do czynienia z bezdusznemi temi maszynami. Bez polotu, bez zrozumienia haseł wieku ani interesów, przekraczających osobisty egoizm, są — i to nieświadomie — czułe tylko na fakt, iż mają wpośród siebie około miliona starych panien; założony przeto w r. 1865 „ogólny związek kobiet niemieckich“ ma za zadanie umożliwiać i szerzyć wykształcenie zawodowe teoretyczne w wyższych szkołach dla panien itd. Objawia się to w znacznej liczbie szkół dla kucharek, krawczyń itd. Gimnazyum kobiece pierwsze zostało założone dopiero w roku 1893 w Karlsruhe, w Badenie. Niezliczone pisma, poświęcone modom i potop sentymentalnych powieści są jedyną strawą umysłową tej sfery; przyjęcie u prezydenta prowincyonalnego lub jenerała — najwyższym ideałem.

---

8)

Szkice
z podróży po Ziemi świętej.

(Ciąg dalszy.)

Z pośród tysięcy grobów, przykrytych białymi kamieniami, podobnych do białych grządek wśród zielonych traw, wznosi się w dolinie Jozefata pomnik, grobem Absalona zwany, wykuty ze skały żywej. Jest to sześcian, którego każdy bok 6 metrów szeroki, ozdobiony jest jońskimi płaskosłupami, z wieżycą podobną kształtem do butelki i otoczony rumowiskiem i kamieniami, które rodzice, przechodząc z dziećmi, podnoszą i ciskają na pomnik na znak wzgardy dla Absalona, by dzieciom należycie wpoić czwarte przykazanie.

Obok grobu Absalona stoi grobowiec Jakóba młodszego, pierwszego biskupa Jerozolimy, który na rozkaz Heroda z dachu świątyni strąconym został i śmierć męczeńską poniósł. Doryckie słupy i fryz z tryglifami zdobią ten pomnik, jakoteż obok stojącą piramidę Zacharyasza przez żydów zamordowanego.

Te kilka tysięcy lat liczące grobowce pozarastały chwastem i trawami, które się pomiędzy szczelinami kamieni usadowiły, zatarły już wszelkie napisy i rzeźby, jakich się jeszcze tu i owdzie domyślać można.

Na stoku tego wzgórza, jakby gniazda do skał przyczepione, powstały domy, kute z kamienia, tworzące wieś zwaną Siloah. Konstrukcya tych domów jest tak odwieczną i prymitywną, że z całą pewnością przyjąć można istnienie tych mieszkań od czasów Chrystusa. Z tego względu z żywem zajęciem przyglądałem się wszystkiemu i przekonałem się, że bardzo wiele grobowców zamieniono na mieszkania i stajnie. Amfiteatralnie piętrzy się cała ta wieś ku górze i jest zamieszkałą przez muzułmanów, którzy żyją z roli i chowu owiec, ale zdaje się, że i rabunek nie jest im rzeczą obcą.

Opodal tej wsi stoi wielki budynek przeznaczony na mieszkanie dla trędowatych. Strasznym jest los tych nieszczęśliwych, ale zarazem nie można bez wstrętu przejść obok grupy tych ludzi, którym brak rąk lub palców, nosów lub oczu, a przytem różne narośla, szpecąc ciało chorych i rozbijając formy ludzkie, czynią z nich straszne, monstrualne potwory. Liczba ich w Jerozolimie nie wynosi obecnie więcej nad czterdzieści osób, ale mimo to bardzo często spotyka się z nimi każdy czy w dolinie Cedronu czy na drodze do Jaffy.

Nie zapomnę nigdy wrażenia, jakie na mnie sprawił widok kaleki w puszczy Sakary. W dzień upalny jechaliśmy konno przez pustynię piasku ku piramidzie schodowej. Cieszyłem się wielce tem ciepłem, tem niebem, wiatrem i piaskiem. Nagle zaczął ku mnie na rękach podrzucać się człowiek, którego pokręcone nogi były tylko jakiemiś nieforemnie koszlawymi kształtami ciała i głosem ochrypłym prosił o jałmużnę. Wszyscy towarzysze moi odczuli jego położenie i każdy rzucił mu pieniądz, ale jadąc dalej nie mogłem się uspokoić. Obraz tego kaleki, wijącego się wśród morza piaskn, stał mi przed oczyma i myśl zwróciła się do Boga, który w pustyni, zda się, jest blisko, bezpośrednio prawie i począłem rozrzewniony dziękować za te łaski, jakie zlał na mnie i uczułem mnogość tych skarbów, jakimi Bóg mnie obsypał, porównując się ciągle z tym nieszczęśliwym, żyjącym w pustyni i wyczekującym jałmużny od karawany, która czasami przemknie się przez te piaski. Począłem potem dalej snuć myśli z tego spotkania i widziałem jak wielu żyje w najnieszczęśliwszych warunkach w mieście, a te wystarczyłyby im, by byli szczęśliwymi w puszczy, lub wśród jakiejś okolicy dzikiej, a pogodnej urokiem słońca, a szczęśliwej wonią kwiatów i pól. I widziałem, jak ludzie są nieszczęśliwi tem najbardziej, że walczą ciągle wśród tych samych stosunków, wśród tego samego otoczenia, walczą ciągle o te same rozpoczęte kwestye a tymczasem, gdyby mieli energię zerwać zupełnie z tem, do czego przywykli, gdyby mieli energię do rozpoczęcia zupełnie nowego życia wśród zupełnie różnych warunków, toby życie dla nich nowego nabrało uroku. Świat szeroki, świat boży wszystkich jeszcze pomieścić zdoła, a dla serc złamanych boleścią, dla serc zwątpieniem ogarniętych, dla zrozpaczonych, znajdą się wśród tego szerokiego świata leki. Ptaki w polu, kwiaty na łąkach dadzą ci szkołę życia i zrozumiesz, co Chrystus mówił o liliach białych i pojmiesz dlaczego wróbel z dachu nie spadnie bez woli bożej. Chcesz wynieść cało duszę twoją z tych tysiącznych matni i walk, to zdobądź się na porzucenie otoczenia twego; z oddali, z pogodą przyjrzesz się obrazowi, którego nie jesteś w stanie objąć spojrzeniem, mając nos przy płótnie. A jeśli ci już bardzo źle na świecie, to wspomnij tego żebraka kalekę, który pogięty na rozpalonym piasku się czołga, wspomnij go i śpiewaj hymn pochwalny Panu i zwróć się ku Niemu jako kwiat ku słońcu.

Smutniejszą od pustyni jest ta okolica grobów, ponad którą „Góra złej Rady“ i „Góra Złości“ się rozłożyły. Tutaj jakby się każdy obraz przeszłości wysilił na to, by dać karm najsmutniejszym uczuciom, tutaj przeszłość i teraźniejszość odkrywają złość ludzką w całej pełni, a krwawe pole „Hakeldama“ przekazuje wszystkim przyszłym pokoleniom haniebną zdradę Judasza.

Kiedy się jeszcze rozważy, że nazwa tej doliny, która rozdziela „Górę Złej Rady“ od Jerozolimy, jest „Hinnom“ czyli „Gehenna“, co znaczy piekło, że tutaj Molochowi ofiary w dzieciach palili rodzice, a nawet król Manasus sam syna swego ofiarował, kiedy się wspomni że „Góra Złości“ tak nazwana od czasów Salamona, kiedy ten przez postawienie tutaj świątyni dla bożka naród swój poruszył, a „Góra Złej Rady“ nazwana tak od zebrania tej rady żydowskiej, która w domu Kaifasza śmierć Chrystusa postanowiła, — to łatwo zrozumie każdy ponurość tych miejsc, której nawet blask słońca i szmer liści nie rozprószy, bo tradycya umie nawet drzewom nadać grozę wskazując drzewo figowe, na którem się Judasz obwiesił.

Skończywszy naszą wędrówkę koło murów Jerozolimy, chciałbym jeszcze o murach samych coś powiedzieć. Patrząc na materyał do ich budowy używany, odróżniamy pięć różnych rodzajów kamienia, z których każdy innej epoce przynależy. Najdawniejszych czasów Dawida i Salamona sięgają te kamienie, które mają na stronie zewnętrznej brzeżek ociosany, a resztę płaszczyzny pozostawioną w surowym stanie; tych kamieni pod piwnicą szukać należy i to kilkanaście metrów pod dzisiejszą powierzchnią one są kładzione jeden na drugim bez wapna, a tak szczelnie do siebie przylegają, że nawet ostrza noża nie mógłbyś włożyć pomiędzy ich szczeliny. Mury te nie są prostopadłe, bo każdy kamień wyżej położony jest o kilka milimetrów cofnięty. Na około całego dziedzińca świątyni są jeszcze takie mury, a w Hebronie widziałem je także.

Następnie są kamienie również brzeżkowane ale z gładką powierzchnią, dalej wielkie, gładko ociosane ale bez brzeżków, dalej mniejsze kamienie tego samego rodzaju i wreszcie mury z nieregularnych kamieni budowane. Mur, pod którym żydzi opłakują upadek Jerozolimy, wskazuje nam również rozmaitość tych kamieni. Dolne jego warstwy posiadają bryły cztery do pięć metrów długości. Kto się dobrze przypatrzy tym kamieniom, ten odgadnie wiek każdej budowy, odróżni czasy Salamona od czasów Heroda, budowy Krzyżowców od muzułmańskich. Mowa kamieni jest w tym kraju tak zrozumiałą, z że pismem świętem możemy powiedzieć: „gdyby ludzie milczeli, to kamienie mówić zaczną“.

Jan Styka.

Przeciwko temu odcieniowi powstaje obecnie drugi, radykalny; żona zmarłego niedawno profesora etyki, pani Giżycka i pani Cauer wydaje od niedawna organ „Ruch kobiecy“ („*Die Frauenbewegung*“), i tam bardzo rozległe zakreśliły sobie zadanie. Partyę tę można uważać za wyraz niezadowolenia ideologii, znajdującej się wśród kobiet klas zamożnych, wyżej rozwiniętych etycznie, tudzież za objaw coraz cięższej walki o byt. Do starcia między tymi obozami przyszło na zjeździe niemieckiego „ogólnego związku kobiet“, który niedawno odbył się w Monachium, i który obejmował 60 stowarzyszeń lokalnych, reprezentujących 35 tysięcy członków z całych Niemiec. Gdy starsza generacya unikała wszelkich spraw, najbliższe kwestye praktyczne przekraczających, przeforsowała pani Giżycka na czele „lewicy“ debaty i uchwały w sprawie wniesienia petycyj do parlamentu o ustanowienie inspekcyi kobiecej dla robotnic, zajętych we fabrykach, o przyznanie większych praw kobietom w kodeksie cywilnym, który ma niebawem uledz reformie, o zniesienie ustawodawstwa, regulującego prostytucyę. Dążność do uzyskania prawa powszechnego głosowania leży również w programie tej „lewicy“. Z licznych punktów tego programu jest pierwszy, tj. ustanowienie inspektorek fabrycznych, bardzo aktualny i napotyka na sympatyę nawet w kołach przemysłowców. Dążność do zdobycia wykształcenia uniwersyteckiego jest oczywiście punktem programowym obu frakcyj; w praktyce nie czyni ta sprawa żadnych postępów. Mimo ogromnych ułatwień ma Berlin tylko dwie kobiety lekarki.

Świeżo zajmował się kwestyą kobiecą „Kongres ewangeliczno socyalny“, odbyty podczas Zielonych świąt. Frakcya ta, pragnąca rozwiązać kwestyę socyalną na drodze państwowo-religijnego socyalizmu, pozostaje pod kierownictwem znanego pastora Stoeckera i słynnego prof. Adolfa Wagnera. Referat o sprawie kobiecej wygłosiła pani Gnauk i wywołała taki entuzyazm, iż liczni mowcy święcili jej występ, jako najważniejsze zdarzenie w łonie kościoła protestanckiego po dobie Lutra. W rezultacie oświadczyła się mówczyni przeciw równouprawnieniu, gdyż wzmagając konkurencyę, wytrąca ono kobietę ze sfery, przez naturę jej zakreślone j. Jednakowoż wobec wzmagającej się liczby starych panien należy skłonić państwo do otwarcia dla kobiet wyższych zakładów przemysłowych i medycznych; zamężne zaś mają w obrębie rodziny tudzież specyalnych organizacyj zajmować się zarobkującemi swemi siostrami, obroną przeciw nadużyciom mężów i pielęgnować ducha chrześcijańsko-rodzinnego... Gwarancyę rozwoju w tym kierunku widzi mówczyni w przyznaniu mężczyźnie-ojcu rodziny wyższych praw tak pod względem politycznym, jak i podatkowym.

W. F.

KRONIKA.

Lwów dnia 9. lipca

Zapiski osobiste. P. Alfred Deyma, dyrektor ruchu kolei państwowych, wyjechał dla poratowania zdrowia na kilkutygodniowy urlop do Königswart koło Marjenbadu.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya tarnowska: Przeniesieni: ks. Wojciech Janik z Krościenka do Przyszowej, ks. Kaz. Salewski z Przyszowej do Nowego Wiśnicza, ks. Józef Ręgorowicz z Łapczycy po Jurkowa, ks. Walenty Dutka z Bolesławia do Łapczycy, ks. Wojciech Zarański z Limanowej do Borzęcina, ks. Józef Piechowicz z Borzęcina do Szczurowej, ks. Jan Florek z Cmolasa do Padwi, ks. Jan Górnik ze Szczucina do Cmolasa, ks. Józef Kondolewicz z Kolbuszowej do Ryglic, ks. Michał Wieliński z Radomyśla do Czchowa, ks. Zygmunt Miętus z Ropczyc do Królówki, ks. Hieronim Błażyński z Królówki do Ropczyc, ks. Józef Łazarski z Ostrów tusz. do Rzezawy i ks. Leon Miętus z Rzezawy do Uszwi.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt przeniosła oficyałów pocztowych: Władysława Terlikowskiego ze Stanisławowa do Lwowa, Alfreda Wiktora ze Lwowa do Przemyśla, dalej asystentów pocztowych: Tomasza Fokę z Krakowa do Przemyśla, Piotra Kutkowskiego i Franciszka Haschkę ze Lwowa do Stanisławowa, Leona Salzmana i Michała Koczyrkiewicza z Przemyśla do Krakowa, Maryana Zarękiewicza ze Stanisławowa do Skały, Jana Popowczaka z Krakowa, Abrahama Charmanna ze Szczakowy, Alfreda Buczaka ze Śniatyna i Ludwika Linka z Tarnowa do Lwowa, wreszcie Rudolfa Wójcickiego ze Skały do Szczakowej.

Rada miejska. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, które poświęcone było tylko sprawom osobistym, zamianowano asystentem sanitarnym dra Wiktora Legieżyńskiego, dalej zamianowano kierownikiem szkoły św. Marcina, Albina Przepilińskiego, kierownikiem szkoły św. Zofii p. Władysława Monseu. Posady rzeczywistych nauczycieli otrzymali: Urbański Faustyn, Gąsiewicz Władysław, Moniak Karol Wincenty, Zieliński Leon, Papęcki Antoni, Frydel Marcin, Kubik Gustaw, Leeg Leonard, Lewicki Emil Teodor, Stanisławski Karol, Haraszkiewicz Franciszek Antoni, Wałaszkiewicz Wincenty, Zawirski Adam, Frankel Samuel.

II. egzamin rządowy, ze stopniem uzdolniony, na wydziale inżynieryi szkoły politechnicznej we Lwowie złożył p. Marek Ludwik Pechner.

Dom ubogich chrześcian we Lwowie, zostający pod opieką ks. arcybiskupa Morawskiego i komitetu przezeń powołanego: z członków Rady miej. i osób celami humanitarnymi zajmujących się, jest obecnie w położeniu interregnum. Przed miesiącem zmarł funkcyonaryusz tegoż instytutu, skromnie w etacie kancelaryjnym zwany „rachmistrzem“ domu ubogich śp. Karol Lang. Właściwa atoli władza, całe faktyczne prowadzenie zakładu, w którym przeszło 280 osób przemieszkuje, cała kontrola nad kuchnią i spiżarnią, nad porządkiem i moralnością spoczywa w rękach tegoż rachmistrza, instynktownie przez prebendaryuszów zakładu zwanego dyrektorem. Już w czasie choroby śp. Langa zgłosiły dwie tutejsze instytucye zakonne ofertę o oddanie im nadzoru „domu ubogich“. Sprawą tą zajął się był bardzo energicznie ks. Weber, decyzya jednak zależy od komitetu z 13 osób złożonego. Od miesiąca zmarł już śp. Lang a od czasu długiej jego choroby, więc od 3 miesięcy jest zakład bez faktycznego kierownika, — należałoby więc obecnie zwołać posiedzenie komitetu i zastanowić się nad tą ważną sprawą. Wśród zgłoszonych ofert, znajduje się także oferta „sióstr św. Maryi“. Dziś siostry zakonne wprowadzają do wszystkich zakładów a u nas we Lwowie w „Domu pracy“ tak znakomicie prowadzonym, rządzą właśnie siostry Józefitki. Dom ubogich ma bardzo poważny kapitał żelazny, bo około 300.000 zł, a rozchód roczny wynosi tam 51—54.000 rocznie. Niechajże tym funduszem szafarzą osoby poświęcający się celom humanitarnym, niechaj zarząd i nadal spoczywa w ręku obywatelskiem i nadal spełniany bywa po obywatelsku i bezinteresownie ale bezpośrednie wykonanie niechże przejdzie w fachowe i pełne poświęcenia ręce sióstr św. Maryi. *(Bol. Lew.)*

Wycieczka do Poznania. Hr. Wojciech Dzieduszycki wezwany przez pewne koło uczestników wycieczki do Poznania, aby stanął na czele tej wycieczki, oświadczył że będąc obecnie prezesem komitetu centralnego, tem samem nadałby wycieczce niezamierzony charakter polityczny, i musiałby żądać od uczestników ze względu na prasę niemiecką tak wielkiego skrępowania ich osobistej swobody, iż sądzi, że lepiej, aby kierownictwo wycieczki oddano w ręce ludzi niemających w tej chwili charakteru politycznego.

Posiedzenie komitetu obszerniejszego odbędzie się dziś tj. we wtorek o godzinie 8. wieczorem w biurze Tow. politechnicznego, Rynek l. 30 I. piętro. Zaproszeń osobistych nie rozsyła się.

Walne zgromadzenie Tow. kolonii wakacyjnych dla dziewcząt, odbyło się wczoraj w szkole im. król. Jadwigi, przy licznym udziale pań i panów. Zgromadzenie zagaiła prez. br. Wanda Gostkowska, przedstawiając działalność Tow. w ostatniem trzechleciu. Dzięki rosnącemu funduszowi kolonii, było można pomyśleć o zakupnie doborowej biblioteki na dnie słotne i zimne i o urządzeniu wszelkich nowych i hygienicznych gier i zabaw na świeżem powietrzu. Również sporządzono piękny sztandar dla kolonii.

Najpomyślniejszem zdarzeniem dla rozwoju Towarzystwa jest wspaniała ofiara dr. Zalewskiego z Sanoka, który darował grunt pod budowę domu dla kolonistek. W końcu oświadczyła br. Gostkowska, że z powodu braku czasu musi się zrzec godności przewodniczącej.

P. Aleksandrowiczowa uwolniono od odczytania ogłoszonego drukiem sprawozdania, które z końcem r. 1894 wykazuje resztę 1751 zł. 48 ct.

Na wniosek ks. Czechowskiego podziękowano przewodniczącej za gorliwą pracę dla dobra i rozwoju Towarzystwa przez powstanie i wyrażono prośbę, by i nadal zechciała stać na czele Towarzystwa.

Pomimo stanowczej odmowy, w głosowaniu kartkami, wybrano ponownie prezesową br. Wandę Gostkowską i dopiero po jej drugiem stanowczem oświadczeniu, że wyboru przyjąć nie może, wybrano przez aklamacyę p. Edwardową Strojnowską prezesową, a p. Tatarczuch jednogłośnie jej zastępczynią. Skarbniczką wybrano ponownie Makusz, sekretarką p. Węclewską. Do wydziału weszły: P. Aleksandrowiczowa, dr. Władysław Bylicki, p. Wanda br. Gostkowska, p. Wincenta Longchamps, dr. Józef Mernowicz, p. Kamilla Poh i p. Stefania Wechslerowa.

Ostrzeżenie. Wczoraj o godz. 7 wieczorem przyjechała do Lwowa z prowincyi nieznana chora Izraelitka w celu zasięgnięcia porady lekarskiej i wsiadła na dworcu do parokonnej dorożki nr. 243 polecając się odwieźć do miasta. W drodze z kolei zmarła ciężko chora, a dorożkarz przyjechawszy do lekarza, zastał w dorożce już zimnego trupa. Odwiózł więc zwłoki do komisaryatu dzielnicy III. z żądaniem, by się zwłokami zajęto. Komisaryat odmówił jak zwykle interwencyi i odesłał dorożkarza do szpitala. W szpitalu zwłok nie przyjęto i polecono je odwieźć napowrót do komisaryatu. Wróciwszy więc dorożkarz o godz. 8 do komisaryatu i otrzymał odpowiedź: „Rób sobie co chcesz, a nam daj święty spokój“. Widząc, że wszelkie perswazye nie odnoszą skutku, a nie mogąc co z zwłokami zrobić, zdjął je z powozu i złożywszy na chodniku przed drzwiami komisaryatu, odjechał do domu. Ku zgorszeniu tłumów ludzi, przypatrujących się tej wstrętnej scenie, dopiero pod tą presyą zabrano zwłoki z chodnika i złożono w sieni komisaryatu, a następnie posłano po komisyę sądowo-lekarską.

Napad na policyę. Widownią krwawego zajścia była onegdajszej nocy ulica Pijarów, a powodem jego była zemsta włóczęgi Karola Trojanowskiego. Przed paru dniami aresztował go ajent policyjny Krzyżanowski za współudział w kradzieży lornetki teatralnej, za co kilka dni odsiedział w areszcie. Onegdajszej nocy o 12, przechodził ulicą Pijarów ajent Krzyżanowski z kapralem policyi, rozpoczynając patrol nocną w swej dzielnicy. Nagle zastąpiło mu drogę 3 drabów a na czele ich stojący Trojanowski rozpoczął łżyć na cały głos ajenta i żołnierza zwołując więcej „towarzyszy“. Poczęli się zbiegać okoliczni mieszkańcy a starsi poczęli uspokajać awanturnika. Gdy Trojanowski coraz bardziej wyzywająco występywał, polecił go ajent aresztować. Trojanowski rzucił się wtedy na policyanta przy pomocy towarzyszy powalił go na ziemię, i tu rozpoczęła się walka. Ajent widząc, że żołnierz już rozbrojony, broni się tylko pięściami, pospieszył mu z pomocą mając laskę za całe uzbrojenie. Rzucili się teraz draby na ajenta i przy wydzieraniu laski wykręcili mu rękę i zwichnęli palce.

Żołnierz policyjny zdołał się wtedy wydostać z pod Trojanowskiego, odebrał pałasz i ciął nim trzy razy w głowę napastnika, który krwią zbroczony padł na ziemię. Patrol wycofała się z ulicy i dopiero zasilona kilku policyantami ze strażnicy łyczakowskiej, wróciła i zabrała samego Trojanowskiego na stacyę ratunkową i stamtąd do szpitalu. Kaprala policyjnego oddano również do szpitalu wojskowego, gdyż podczas bitki pchnął go jeden z napastników nożem pod lewą łopatkę. Jednego z towarzyszy Trojanowskiego, Monkiewicza, aresztowano wczoraj rano.

Miły służący. Służący u p. Stanisława Pieńczykowskiego nazwiskiem Stefan Horenczuk, sprzeniewierzał swemu służbodawcy od dłuższego czasu pieniądze otrzymywane na zakupno owsa dla koni. W ten sposób doprowadził do kwoty 65 zł. i dopiero wczoraj odkryto sprzeniewierzenie.

Pomysłowy złodziej. Józef Adler, obrał sobie stanowisko w poczekalni kasy oszczędności i przeszukiwał przechodzącym do oddziału wkładkowego kieszenie, przychwycono go jednak na gorącym uczynku.

Kradzieże. Przy ulicy Lindego l. 7. dobrano się ubiegłej nocy do mieszkania p. Wiktora Trettera i skradziono mu garderobę wartości 60 zł. Do mieszkania dra Aleksandra Janowicza, profesora uniwersytetu, wszedł jakiś rzezimieszek o 10 rano i skradł garderobę wartości 60 zł.

Egzamin dojrzałości w gimn. w Kołomyi złożyli: Bankowski Z., Dębski H. Gorak Szymon, Gronziewicz Zyg., Issjow Jan, Iwasiuk Mikołaj, Jakubowski Karol. Jolles Juliusz, Koszak Mikołaj, Lubliner Simson, Maramorosch Jakób. Mastyński Józef, Pawluk Włodzimierz, Piskozub Władysław, Singer Salomon i Wiesselberg Berl.

Z Krynicy. Piąta lista gości przybyłych do Krynicy wykazuje cyfrę 1508.

O wylewie Sanu donoszą z Przemyśla. Przyczyną wylewu są ostatnie deszcze. Również z Sanoka donoszą o wylewach, które są tak groźne, że zażądano pomocy oddziału pionierów. Największe szkody wyrządziły wylewy w Rymanowie, Sieniawie i Odrzechowej.

Z powodu uszkodzenia torów został wstrzymany ruch pociągów towarowych na szlaku Nadwórna-Woronienka z dniem 7. lipca, aż do odwołania.

Burmistrzem w Sieniawie wybrany został notaryusz p. Wł. Zielonka, zastępcą Ant. Sakolnicki, asesorami pp. Henryk Ruenbenbauer, Michał Michalski i Józef Lanfer. Skład nowej Rady gminnej jest nadzwyczaj korzystny, gdyż po wielu latach mają w niej większość katolicy, wybrano bowiem 20 katolików a 10 żydów.

Z Sieniawy. W sobotę 6 bm. sprowadzono z Wiednia do Sieniawy i złożono w grobach familijnych książąt Czartoryskich zwłoki rodziców Jerzego księcia Czartoryskiego, a to: ks. Konstantego Czartoryskiego, zmarłego d. 23 kwietnia 1860 i Maryi z Dzierżanowskich ks. Czartoryskiej, zmarłej d. 5 listopada 1842, tudzież zwłoki Aglaidy ks. Czartoryskiej, zmarłej w roku 1808. Wprost ze stacyi kolejowej w Przeworsku przewieziono śmiertelne szczątki w trzech metalowych trumnach i złożono po nabożeństwie żałobnem w podziemiach kościoła parafialnego. Z rodziny zmarłych znajdowali się: Jerzy ks. Czartoryski z małżonką i księżniczką Wandą, syn księcia Jerzego ks. Witold z małżonką i synowie śp. ks. Władysława Czartoryskiego, Adam i Witold.

† **Jan Geisler,** naczelnik rachunkowości i prokurzysta krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, zmarł dnia 7. bm. w Krakowie, przeżywszy lat 59.

O. Karol Grabowski ze Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, przełożony misyi polskiej w Paryżu, zmarł tamże 25. z. m. W roku 1861 ukończywszy akademię duchowną w Warszawie, został wikaryuszem kościoła św. Karola w Warszawie. W pięć lat później aresztowanym został za korespondencyę ze Stolicą św. i cały rok przesiedział w znanym X. pawilonie cytadeli warszawskiej, aż wreszcie skazany został na czteroletnie zamknięcie w klasztorze poreformackim w Włocławku. W roku 1871. opuścił kraj, w którym nie pozwolono mu pracować i wstąpił do zakonu OO. Zmartwychwstańców w Rzymie, gdzie wkrótce objął przewodnictwo w kolegium polskiem, około którego położył znakomite zasługi, a wreszcie przed kilkunastu laty powołany został na trudne stanowisko przełożonego misyi polskiej w Paryżu. O. Grabowski znany był z serca pełnego miłości Boga i ojczyzny. Wierzący, pobożny, cnotliwy, bardzo pracowity i dziwnie łagodny, pociągał serca wszystkich. Wiele w życiu pracował, wiele cierpiał, pozostawia więc po sobie żal szczery i niezatartą pamięć.

Pojedynek — jak donosi jedno z pism — odbył się w niedzielę między posłem do Rady państwa dr. Witoldem Lewickim a korespondentem *Dziennika Polskiego* Adinem (pseudonym) z powodu umieszczonej w *Dzienniku Polskim* przez Adina korespondencyi. Adin ranny. Warunki spotkania były bardzo ostre; bito się dopóty, dopóki jeden z zapaśników nie stał się niezdolnym do dalszej walki.

Miasto elektryczne. Dziennik *Cosmos* donosi, iż żadne miasto na świecie nie ma takich olbrzymich urządzeń elektrycznych, co Grest-Fals w Mentanie, terytoryum należącem do stanów Zjednoczonych. Elektryczność panuje niepodzielnie w tem niewielkiem, ale kipiącem życiem mieście. Na ulicach nie spotyka się wcale koni, gdyż wszystkie pojazdy porusza elektryczność, która służy również jako wyborny motor we wszystkich fabrykach. Elektryczność wprowadza w ruch i sikawki miejskie i młoty do rozbijania kamieni, służących do brukowania ulic. Wszystkie roboty domowe dokonywane są za pomocą prądów elektrycznych większego lub mniejszego natężenia. Zjawisko to tłómaczy się niezwykłą taniością siły elektrycznej, dostarczanej nie przez maszyny dynamiczne, lecz przez wodospad, od którego miasto wzięło nazwę.

Akademia mody. Organizuje się w Lipsku „Akademia mody“, z władzą ustawodawczą i wykonawczą zarazem, co znaczy, że panowie profesorowie będą krawcami, a pomniejsza czeladź zajmie posady docentów. Zadaniem „Akademii“ ma być podniesienie kunsztu krawieckiego na poziom współczesnych wymagań estetyki i hygieny, tudzież zupełna reforma w dziedzinie tak męskich, jak damskich ubiorów. Kamień na kamieniu, a raczej szew na szwie nie zostanie podobno z dzisiejszych krojów i fasonów.

Działalność „Akademii“ objąć ma całe Niemcy, i nie jest to wcale wyjętem ze sfery możliwości, iż na jej otwarciu cesarz Wilhelm przemawiać będzie.

Odwet. Jegomość: Czy mogę pani ofiarować ramię?

Panna: Chętnie, jeśli się mogę zrewanżować moją ręką.

Wystawy robót w szkołach żeńskich im. św. Antoniego i Elżbiety otwarte do czwartku włącznie od 8—12 rano i od 3—6 po południu.

Wycieczka Kółka urzędników do Lesienic odbędzie się we czwartek 11. b. m. a w razie niepogody w sobotę 13. b. m.

W Towarzystwie aptekarskiem wybrani zostali: przewodniczącym Wł. Gruszczyński, zastępcą Beiser J. Wydziałowymi: Dewechy F., Zawałkiewicz Z., Ehrbar A., Adam G., Blumenfeld H., Łazowski M., Mańkowski W.; zastępcami: Rein G., Pisz A., dr. Rucker J., Mikolasch H.

Awans na kolejach państwowych.

Starszym inspektorem mianowany został Łopuszański Henryk, Kraków.

Inspektorami mianowani zostali: Siebauer Benedykt, Przemyśl; Machalski Maksm., Tarnopol; Szyjkowski Jan Przemyśl, Götz Aleksander, Lwów. Poradowski Władysław, Stanisławów.

Do klasy VII. awansowali: Lang Mieczysław, Linz. Nieduszyński Aleksander, Stanisławów. Szczepaniak Jan, Wiedeń. Motylewski Zygmunt, Lwów. Szatkowski Józef, Podzamcze. Arnold Zygmunt, Stanisławów. Gaberle Gustaw, Lwów. Jaworski Wład., Kraków. Namysłowski Wład. N. Sącz.

W klasie VIII. awansowali: Trauczyński Wład., Sambor. Kłosowski Jan, Stanisławów. Oetkiewicz August, Skawina. Dziekoński Michał, Stanisławów. Scupper Antoni, Drohobycz.

Do klasy VIII. awansowali: Mieszkowski Edmund, Kraków. Skwarczyński Józef, Tryest. Kleber Remigiusz, Lwów. Jarmund, Kazimierz, Lwów. Reger Karol, Tarnopol. Wierzbowski Stanisław, Stanisławów. Ogrodziński August, Lwów. Chorąży Wład., Kraków. Diószeghy Wład., Tarnopol. Kohn Józef, Lwów. Rotter Stanisław. Tarnów. Fischer Juliusz, Lwów. Nelken Samuel, Tarnopol. Haleczko Józef, Stryj I. Bieleń Antoni, Jarosław I. Marciszewski Józef, Kraków. Jachimowski Edmund, Przemyśl II. Geringer Józef, Skole. Michalski Jan, Kraków II. Czarnomski Zygmunt, Kraków. Feit Hipolit, Lwów. Słowik Marcin. Żygulski Franciszek, Goebel Ludwik, Zieliński Romuald, Weintraub Henryk, Jędrkiewicz Alfred, wszyscy przy kierownictwie budowy w Tarnopolu. Kohman Stanisław, Lwów. Silberstein Natan, Kraków. Sawiczewski Kazimierz, Przemyśl. Morański Karol, Nowy Sącz. Kirschner Alfred, Stanisławów. Schmidt Henryk, Lwów. Stokłosiński Jan, Stanisławów. Klimkowicz Zenobiusz, Stanisławów. Kolankowski Mikołaj, Wiedeń. Röhr Karol, Kraków. Zajączkowski Roman, Kraków. Dubieński Józef, adj. Lwów. Gąsowski Kazimierz, Ustrzyki. Nebenzahl Maurycy, Stanisławów. Adamowicz Robert, Czerniowce. Piątkiewicz Marceli, Czerniowce. Ukraińsk Jan, Lwów. Zauderer Edmund, Łańcut. Schmidt Edward, Kraków. Ustyanowicz Klemens, Wiedeń. Jastrzębski Józef, Tryest. Borowicz Ludwik, Tarnów. Stupnicki Tymon, Stanisławów. Karliński Leon, Posada Chyrowska. Wodziczko Kazimierz, Stróże. Walc Józef, Rzeszów. Piasecki Władysław, Kraków. Czerny Leon, Nowy Sącz. Pi Wilhelm i Teleżyński Adolf, Lwów. Samborski Feliks, Stanisławów. Bialikiewicz Andrzej, Kraków. Monné Tadeusz, Wasilkiewicz Eugeniusz i Krzepkowski Benedykt, Stanisławów. Szczerbicki Władysław, La skiewicz Karol, Baudisch Karol, Tacik Andrzej i Kohman Feliks, Lwów. Dewe Konrad, Majewski Aleksander i Wittlin Ja Kraków.

W klasie IX. awansowali Loegler An dr. Hołyński Jan, Fischler Aba i Schla towski Feliks w Tarnopolu, Drewniak Marceli, Haszek Józef i Romaniszyn Jan, Lwów. Mikrut Jan, Insbruck. Stwiertnia Ad Rzeszów. Eustachiewicz E., Kraków. Hellbrand Inocen., Delatyn. Michalski Kazimierz Innsbruck. Spilbaczek Aleksander, Rzeszów. Sobolewski Felicyan, Limanowa. Hillenbrand Adolf, Nadwórna. Horoszkiewicz Karol i Eder Antoni, Stanisławów.

Do klasy IX. awansowali: Zaleski Wa lery, Lwów. Rosowicz Andrzej, Tarnopol. Krzanowski Wład. i Postępski Wład., Wiedeń. Minczeles Nachmann, Gorczyński Stanisław, Olkiszewski Włodzimierz i Wró Ignacy, Kraków. Slawiczek Władysław, dr. Heurteux Franciszek, Wojcikiewicz Władysław, dr. Jounga Grzegorz, Popowicz Aleksander i dr. Barb Henryk, Lwów. dr. Sa rzewski Maryan i dr. Hnidey Wiktor, Stanisławów. Niedzielski Kazimierz, Jasło. Mach Jan, Zajączkowski Józef i Meth Ber man, Stanisławów. Landes Nathan, Kołomyja. Schochet Maurycy i Gutkowski Stanisław, Nowy Sącz. Stroński Alfred i Der kacz Michał, Stryj. Hora Adolf, Stanisławów. Sonnenthal Izrael, Kraków. Duchnowski Kazimierz, Nowy Sącz. Dąbrowski Teofil, Bierzanów. Schröder Edward, Tarnów. Okoń Zygmunt, Nowy Sącz. Monhard Ma teusz, Słotwina. Przybylski Stanisław, Wola Łużańska. Ziglarsz Antoni, Nowy Sącz. Semelka Władysław, Wieliczka Ja Romuald, Nowosielce-Gniewosz. Czepielowski Bronisław, Kraków. Florek Stanisław, Swoszowice. Miszewski Zygmunt, Kraków. Moskwa Henryk, Rzeszów. Rożanowski Eugeniusz, Kraków. Patsch Karol, Tarnów. Diehl Adolf, Zator, Löwenburg Zygmunt, Podgórze Bonarka. Kulikowski Rom Kraków. Janesz Józef, Rajcza. Kozaryn Tadeusz, Tarnopol. Bund Józef, Stryj. We baum Izydor, Stryj. Meidinger Edmund, Lwów. Nazarewicz Michał, Łańcut. Skulski Tytus, Lwów. Wicherek Franciszek, Jarosław. Gończarczyk Jan, Brody. Piwo Antoni, Lwów. Bielecki Leopold. Synowódzko wyżne. Zasławski Antoni, Lwów. Br sładzki Bronisław, Lwow. Br. Ertel Alf Kuczurmare. Baczyński Adam, Worochta Köhler Wenzel i Jedynakiewicz Leop Stanisławów. Latinek Kazimierz, Tłumacz Hofman Karol Kimpolung, Krupański ryan, Chrylin. Krauss Florentyn, Sucza Skotnicki Hipolit, Nowy Sącz. Bock Ka Klein Karol, Schmid Stanisław, Sulimir Bolesław i Müller Władysław, Kraków. Czaban Leon. Stefke Fryderyk. Friedmann Leopold i Mikiewicz Edmund. Lwów. Da kiewicz Władysław, Stanisławów. Orth Karol, Władyka Józef, Osadca Mikołaj, St miński Władysław i Sternberg Eliasz, Stanisławów.

W klasie X. awansowali: Dr. Podle ski Franc., Villach. Streka Kornel, Dębica Osostowicz Wład., Ustrzyki. Benda Henryk Sucha. Bielski Jan, Mszana Dolna. Kał Józef, Podgórze-Płaszów. Madej Jan, Skawina. Kuzyk Andrzej, Iwonicz. Mroczkowski Antoni, Jasło. Niemiński Wład., Brzechnia. Kwiatkowski Ludwik, Rzeszów, S dnikiewicz Alfred, Wiśniowa. Szafarz Wojciech, Jasło. Namaczyński Artur, Jezier Ombach Feliks, Podwołoczyska. Wojnarowski Witalis, Sambor. Wondrausch Jak Galotzy Stanisław, Reichard Franciszek Dobrzański Leon, Lwów. Szczepański Celestyn, Horyniec. Treger Maur., Podwołoczyska. Kurzer Berl, Tyśmieniczany. Dziubski Wacław, Kałusz. Rechter Joachim, Hr siatyn. Malinowski Józef, Tartarów. Sab Salomon, Czerniowce. Daszyński Kazimierz Dora Jaremcze. Woynar Franciszek i Sa tny Wilhelm, Lwów. Zucker Izrael Isa Przemyśl. Oleśnicki Izydor, Słotwina. Dr ner Bol., Rzeszów. Cisowski Bogusław, Bo

---

8

Przygoda w podróży.

Powieść

Karola de Berkeley.

(Ciąg dalszy).

Powiedziawszy to osunęła się na kolana i zaczęła się modlić z teatralnymi ruchami, właściwymi pobożnym włoszkom.

Przecinając w poprzek nawy, przeszedłem na drugą stronę i kryjąc się za jedną z olbrzymich kolumn, zacząłem śledzić obcego.

Zawrócił się, kołował wśród kolumn ostrożnie i stanął nareszcie przed naszą kaplicą, widząc jednak, iż zamknięta i próżna skierował się ku głębi świątyni.

Wtedy wysunąwszy się z ukrycia wyszedłem i przebiegłszy plac katedralny oraz przyległą doń ulicę, wszedłem do kawiarni przy Piazza dei Mercanti. Poleciwszy podać sobie półbutelek Capri, pogrążyłem się w dumaniach.

Widocznie znajdowałem się już wśród nieprzyjaznych okoliczności. W każdym innym kraju byłoby to wprost dzieciństwem: we Włoszech jednak, gdzie nigdy nie było honorowej zasady jak indziej, napadania na wroga otwarcie, ale zawsze z nienacka, z tyłu i najczęściej pod osłoną ciemności, sprawa zaczynała przybierać charakter niewesoły. Znałem dość dobrze obyczaje włoskie, aby wiedzieć, iż od chwili, gdy stałem się przedmiotem zazdrości lub nienawiści jakiejbądź wybitniejszej w społeczeństwie osobistości — mogłem być napadniętym i zamordowanym, nawet w dzień biały, nawet o kilka kroków od policyjnego posterunku. Podobne wypadki, naturalnie, dziś nie zdarzają się już tak często jak dawniej, ale zawsze jeszcze trzeba się mieć na ostrożności.

Co prawda, spodziewana napaść i jej skutki były mi dość obojętne; zmartwienie ciężkie doznane w życiu zobojętnia nas na tego rodzaju niebezpieczeństwa, daje nawet możność zapomnienia, pod wpływem ruchliwej teraźniejszości, przebytych dawniej cierpień. Dzieje owego żołnierza z Antygony są zawsze świeże, choć z mrocznych wieków pochodzą; nie mniej przeto nie o mnie samego tu chodziło. W niebezpiecznej grze była kobieta młoda, piękna, ze znakomitego rodu, ujmująca wdziękiem i świetlanemi stronami charakteru — a kobieta ta mogła być narażoną na niebezpieczeństwo. Byłżem w mocy zażegnać je, stawić mu czoło, nie wiedząc nawet, kim była i skąd cios mógł pochodzić?

Wziąłem na barki ciężką odpowiedzialność i wyznam otwarcie, iż to położenie oziębiło znacznie mój zapał przedchwilowy.

Nie mogłem zgodzić się przecie, aby skutki mego awanturniczego usposobienia i chętki do przygód wywołanych memi nieszczęściami, spaść miały na osobę niewinną zupełnie.

Cofnąć się dla uchronienia od niebezpieczeństwa nie mogłem żadną miarą, ale unikać go w interesie drogiej mi istoty, było chyba obowiązkiem.

Postanowiłem tedy rozmówić się nazajutrz ostatecznie z nieznajomą i jeżeliby się okazało, iż jej istotnie grozi niebezpieczeństwo, sam uprosić jej, aby schadzek zaniechała, tj. zerwała ten stosunek zupełnie.

Spędziłem resztę dnia i wieczora w Brera i wcześnie udałem się na spoczynek.

Nazajutrz, wchodząc o dziesiątej rano do katedry, pierwszą osobą, którą ujrzałem w lewej nawie, była owa pokojowa markizy; klęczała przy kracie znanej mi kaplicy. Odsłonięta twarz wskazywała około trzydzieście lat wieku, a choć to był typ także włoski, ale nie medyolański z pewnością. Gęste, czarne włosy, z błękitnawym odcieniem, spięte były dużą srebrną strzałą — czerwona chustka okręcała tył głowy i szyję, a ładne, ale ostre i pełne energii rysy oblicza, zdradzały sycylijskie lub sardyńskie pochodzenie. Mimo innego stroju, zdawało się mi, że ta kobieta musi być służebną markizy.

W istocie, słysząc moje kroki, odwróciła głowę i oczami znak mi dała, abym poczekał chwilę.

Niebawem powstała i tak na pozór niechcący, znaleźliśmy się obok siebie opodal kaplicy. Minęła mię jednak, nie zatrzymując się i weszła do korytarza w głębi prowadzącego ku zakrystyi. Ciemny był zupełnie — nie było tedy obawy, aby nas ktoś podszedł z nienacka.

— Cóż się stało? — zagadnąłem pierwszy.

— Biedna pani markiza, nie może opuścić pałacu w tej chwili — odparła nieznajoma — zaziębiła się tu onegdaj, a wczoraj, szczęściem, iż nie przyszła, gdyż była by się naraziła na jawne niebezpieczeństwo.

— Niebezpieczeństwo, to zapewne ów rosły mężczyzna, brunet, z taką dużą brodą? — zagadnąłem.

— Tak.

— Któż on? gdyż z pewnością nie mąż.

— Ten, ten?... ach nie — dzięki Bogu.

— Ale nareszcie, któż to taki?

— Ach! *ean della madonna!* To osoba wpływowa, potężna nawet, ale zarazem i łotr skończony!

— Czy twojej pani zagraża jakie niebezpieczeństwo?

— Nie; żadne — ale pan powinieneś się mieć na baczności.

— O mnie bądź spokojna; czy masz mi co jeszcze do powiedzenia?

— Nie... to jest miałabym może. Pani markiza jest bardzo nieszczęśliwa; wiem, że rada by z całej duszy widzieć się i porozumieć z panem, ale sądzę, iż nie śmie prosić cię o przyjście do pałacu.

— Dla tego, że przed kilku dniami odmówiłem tam schadzki? Teraz twoja pani jest cierpiącą, zmienia to więc postać rzeczy.

— Ach, postępek pański byłby istotnie „wielki i piękny“ — zawołała z właściwą Włoszkom przesadą w wyrażeniach.

— Dobrze — odrzekłem z uśmiechem. — Postąpimy tedy pięknie i wspaniale, ale odpowiedz mi na jedno tylko pytanie. Jeżeli przyjdę, czy pani markiza będzie narażoną na niebezpieczeństwo?

— Ależ nie, bynajmniej, klnę się panu na Madonnę. Tu chodzi nam tylko o pana... o waszą wysokość — poprawiła się. — Dlatego też moja pani waha się, zakazała mi nawet wspominać o tem, ale wiem, że cierpi, że jest nieszczęśliwą...

— Gdzież mam przyjść? do domu, w którym ją widziałem na balkonie, czy do pałacu? Ale musiałbym mieć adres dokładny...

— Teraz, kiedy wasza wysokość zgadza się, mnie bojaźń ogarnia. Pani byłaby bardzo szczęśliwa; gdyby jednak spotkało waszą wysokość nieszczęście!... Prawdziwie, nie wiem sama jak zrobić... Czy pan pozwoli, abym pierwej pomówiła z markizą; nie śmiem zdecydować się bez jej pozwolenia.

— Dobrze, ale kiedy wrócisz tu?

— Najdalej za pół godziny.

Po trzech kwadransach kobieta znów ukazała się pod kolumnadą chóru; była bez tchu prawie.

— Musiałam okrążać — rzekła. — Zdawało mi się, że mię ktoś śledzi.

— I cóż powiedziała twoja pani?

— Z początku nie chciała, mimo, iż czytałam radość z jej oblicza. W końcu zgodziła się; ale wasza wysokość musi przyjść bardzo późno, to pewniejsze, i nie pozostać długo.

— O której godzinie?

— O pierwszej po północy. Ja będę sama oczekiwać na waszą wysokość na „Contrada dell' Orso“, w małem murowanem zagłębieniu na rogu c. di Brera.

— Dobrze.

— Ale niech wasza wysokość przyjdzie punkt o oznaczonej porze, aby mię kto nie widział oczekującej we framudze. Mógłbyś też zmienić kapelusz i paletot; byłoby to pozorniej.

— Zrobię jak chcesz; do widzenia tedy, trochę przed pierwszą rano.

Poszedłem na śniadanie, potem przechadzałem się po ulicach, zastanawiając się, jakich środków należałoby użyć, aby zapewnić sobie osobiste bezpieczeństwo, tem bardziej, że postanowiłem pal... broni użyć tylko w ostateczności.

Jadąc, przeglądnąłem książkę adresową i wynotowałem kilku puszkarzy i przekupniów broni w mieście.

U jednego z nich znalazłem, czego mi było trzeba: długi nóż myśliwski z doskonałem, stalowem brzeszczotem, koniec był ostry, rękojeść wygodna, jakby umyślnie do mojej ręki. Broń to była stara — zaniosłem ją do nożownika, aby ją oczyścił jak najprędzej i dorobił pochwę ze skórzanym paskiem do biodra.

Pomysł był wyborny; miałem broń pewną, praktyczną i mało zajmującą miejsca. Broń ta nie była śmieszną, gdyż często używałem podobnej na polowaniach w Tyrolu. Do przebrania nie brakło mi rzeczy, a znalazł się nawet duży skrzydłowy kapelusz i czarna kurtka z zielonemi wyłogami. Odziany tak i z moim nożem u pasa, wyglądałem jak przyzwoity leśnik niemiecki.

(C. d. n.)

wadów. Lehm Józef, Tarnów. Stach Emil, Podgórze. Fąfrowicz Franciszek, Zagórzany. Kurczabiński Konstanty, Sędziszów. Fischler Wolf, Mszana Dolna. Dybka Jan, Ciężkowice. Wayda August i Swiętek Jan, Kraków. Krawczyk Antoni, Mielec. Eisenbach Józef, Rzeszów. Armatys Emanuel, Żywiec. Dąbrowski Mieczysław, Ropczyce. Klus Marcin Edmund, Lwów. Blażek Franciszek, Podwołoczyska. Radoszewski Kazimierz, Zborów. Sulimirski Zygmunt, Zabłotce. Szameit Bolesław, Stryj. Nichtenhauser Dawid, Podwołoczyska. Gruszecki Tadeusz, Starzawa. Daszkiewicz Roman, Lwów. Bugno Stanisław, Turka. Knobloch Ludwik, Wybranówka. Schmucker Adolf, Czerniowce. Mayer Emil, Hadikfalwa. Tenner Ludwik, Nowosielica. Remizowski Stanisław, Woronienka. Kamiński Leopold, Nadwórna. Martynik Jan, Kraków. Peters Henryk, Nowy Sącz. Lubieniecki Stanisław i Koch Józef, Lwów.

Do X. klasy awansowali: dr. Janikowski Ludwik, Salzburg. Oller Juda, Linc. Gerzabek Józef, Lwów. Szumański Stanisław, Kalinowszczyzna. Bojkiewicz Aleksander, Pteczeniżyn. Gross Robert, Frassin. Beneś Wilhelm, Stanisławów. Freundlich Jakób, Jarosław. Szczerbowski F., Nowy Sącz. Kraus Alfred, Rzeszów. Somogyi Jan, Gromnik. Strzelecki Józef, Szczerzec. Lechowicz Ludwik, Podwołoczyska. Eckhard J., Tarnopol. Kawalerski Kazimierz, Przemyśl. Szafran Stanisław, Tarnopol. Tkacz Grzegorz, Ostrów. Strączek Franciszek, Podwołoczyska. Podulka Franciszek, Starzawa. Katoliński Juljan, Podzamcze. Nowosielski Czesław, Podzamcze. Krzysztofowicz Bohdan Tadeusz, Zborów. Fridmann Szymon Hersch, Uhorośnica. Nazarewicz Stanisław, Krasne. Prochaska Józef Antoni, Sławsko. Sabiński Franciszek, Nowy Zagórz. Arytmowski Jan, Brzuchowice. Szilagyi Józef, Ławoczne. Zaleski Mieczysław, Zimnawoda. Buczek Teodor, Zaszków. Kuryliszyn Teodor, Medyka. Rozenbaum Leopold, Lwów. Krzyżanowski Józef, Gaje wyżne. Neisser Emil, Żurawica. Kannenberg Karol, Zadwórze. Loegler Wincenty, Bilcze wolica. Bruch Piotr, Tuchla. Knebloch Karol, Dublany. Garbień Jan, Żółkiew. Graubart Filip, Stanisławów. Miszkiewicz Feliks, Hliboka. Holzhacker Filip, Tłumacz. Hilczer Edward, Bednarów. Gawacki Aleksander, Stanisławów. Kwiatkowski Włodzimierz, Stanisławów. Katz Abraham, Czerniowce. Rutkowski Juljan, Pyszkowce. Pieszkiewicz Zygmunt, Łojowa. Luka Arnold, Bóbrka. Kostrakiewicz Stanisław, Stanisławów. Sobolewski Teodor, Niżniów. Zarudzki Włodzimierz, Ruda. Lichtenberger Fryderyk, Volksgarten. Kobryń Gustaw, Żuczka. Witoszyński Tomasz, Hołosków. Czaporoski Stanisław, Nowosielce. Löwenschuss Jakób, Żuczka. Hosbein Józef, Czerniowce. Höchl Bernard, Stanisławów. Wagner Alois, Kraków. Karpiński Antoni, Lwów. Mojseowicz Michał, Lwów. Iwanowicz E. Stanisławów.

Do klasy XI awansowali: Włodyka Grzegorz, Podgórze-Płaszów. Dobrzyński Tadeusz, Nowy Sącz. Rumiński Adam, Bierzanów. Miszke Jarosław, Nowy Sącz. Koczyński Zygmunt, Podłęże. Wejdelek Adalbert, Czerniowce.

Ostatnie wiadomości.

Uchwały delegacyi wspólnej, powzięte na tegorocznej ich sesyi, uzyskały najwyższą sankcyę i zostały już ogłoszone w *Wiener Zeitung* z dnia 7 b. m.

Król serbski wystosował do ustępującego ministra prezydenta Christicza wielce łaskawe pismo odręczne, w którem wypowiada przekonanie, że i na przyszłość może liczyć na usługi wiernego męża stanu. Reszta też członków gabinetu Christicza postawioną została w stan rozporządzalności. Christicza mianował król członkiem Rady stanu, a członkiem skupczyny Garaszanina, posła w Paryżu i przewódcę postępowców; będzie on zapewne wybrany prezydentem skupczyny.

Z Belgradu donoszą, że władze tureckie w Shoplu (Ueskűb w Starej Serbii) aresztowały agitatora bułgarskiego Stojanowa.

Z Paryża nadchodzi pogłoska, jakoby tamtejszy ambasador Stanów Zjedn. oświadczył, że Amerykanie sympatyzują z powstańcami kubańskimi, i jeżeli powstańcy rok utrzymać się zdołają, po zbędą się niezawodnie jarzma hiszpańskiego.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 9. lipca.

Wczorajsza odpowiedź ministra Kielmansegga na interpelacyę Pacaka w sprawie zachowania się starostwa w Kutnahorze przy sposobności zwołanego na cześć z Ameryki przybyłych Czechów, — została z powodu swego stanowczego i potępiającego zachowanie się starostwa, tonu, gorącemi oklaskami przez młodoczechów przyjętą. Dawno już żadne oświadczenie ministeryalne nie otrzymało było aprobaty młodoczechów. Trudno przepowiedzieć, czy ta wczorajsza deklaracya min. Kielmansegga jest zarazem wstępem do zniesienia wyjątkowego stanu w Pradze, czy też jest tylko flirtem między rządem a stronnictwami, który to flirt jest cechą obecnego życia parlamentarnego.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia prowadzono dalej szczegółową dyskusyę budżetową, a mianowicie nad budżetem ministerstwa oświaty.

Przy tytule 1. „Zarząd centralny“ p. Hauck wyjaśniał stanowisko partyi niemiecko-narodowej i wyraził życzenie, aby starego testamentu nie uczono (!) w szkołach ludowych. Austryę stworzyli Niemcy i dlatego mają oni prawo nietylko do równouprawnienia, lecz także do uprzywilejowania (!) (Protesty na ławach młodoczeskich).

Kierownik ministerstwa oświaty Rittner oświadczył, że ze względu na okoliczność, iż gabinet nie ma charakteru ani stanowczego, ani politycznego, nie będzie się wdawał ani w polityczną, ani w retrospektywną dyskusyę i nie będzie także stawiał zasadniczych postulatów. Mowca chce tylko dać wyjaśnienia w kwestyach szczegółowych i przyznaje, że niektóre ustawy odnoszące się do prawno-majątkowego stanowiska duchowieństwa bardzo potrzebują reformy. Odnośny projekt ustawy już gotowy, nie może być wniesiony jedynie z powodu finansowych trudności; rząd jednak zawsze starał się w zakresie istniejących ustaw postępować z jak największą życzliwością. (Oklaski). Liczne zażalenia, przedstawione w sprawach budowlanych są niestety uzasadnione. Ministerstwo dąży do tego, aby przez utworzenie osobnych ekspozytur budowlanych ministerstwa oświaty, przyspieszyć załatwienie odnośnych zażaleń. W końcu przechodzi mowca, choć z niechęcią, do omówienia ciężkiego zarzutu, jaki bar. Wasilko zrobił senatowi uniwersytetu w Czerniowcach. Oskarżenie to nie skłoniło mowcy do zażądania usprawiedliwienia, bo nawet hipotetyczna insynuacya stronniczości powoduje przykrość, może jednak na podstawie dawniejszych informacyj i po zbadaniu stanu rzeczy oświadczyć, że nie ma żadnego powodu do zarzucenia senatowi akademickiemu w Czerniowcach jakiejkolwiek stronniczości lub braku poprawności w postępowaniu. Mowca musi jednak zrobić ogólną uwagę, że zawikłania w stosunkach pomiędzy studentami a profesorami są mniej szkodliwe, jak interwencya osób trzecich. Zajścia po większej części łatwo się łagodzą, jeżeli się ich załatwienie zostawi ludziom powołanym.

Jeżeli potrzeba jakich środków zaradczych, to dostarczy ich najwyższa władza naukowa. Dlatego prosi mowca Izbę o jak najrzadsze wytaczanie podobnych kwestyj przed forum Izby, gdyż przez to nabierają one wagi, na jaką nie zasługują. Mowca prosi o to w interesie spokojnej akademickiej nauki w uniwersytetach. Mowca nie chce ani słowem wspomnieć o drugiej sprawie studenckiej, omówionej już i tak w Izbie po nad potrzebę obszernie. (Żywe oklaski. Mowca z wielu stron odbiera powinszowania).

Wywiązała się następnie ożywiona dyskusya, w której p. Sokołowski przedstawiał życzenia Galicyi, głównie w sprawie restauracyi katedry na Wawelu, a dalej przemawiał za obniżeniem opłaty szkolnej i utworzeniem akademii handlowej we Lwowie, — p. Tuczek domagał się otwarcia uniwersytetu czeskiego na Morawie i poprawy stosunków szkolnictwa czeskiego na Morawie, a wreszcie p. Fournier występował przeciw postulatom czeskim i żądał reformy studyów medycznych.

Wreszcie jako referent przemawiał p. hr. Leon Piniński. Najpierw omawiał kwestyę popierania sztuk pięknych w ogóle, poczem w ostrych słowach zwrócił się przeciw szowinizmowi Haucka, a głównie przeciw jego wyrażeniu się, iż nie może ufać ministerstwu oświaty, ponieważ na jego czele stoi Polak. Polacy — zakończył p. Piniński — zachowują się nader sympatycznie wobec dzisiejszego kierownika ministerstwa oświaty dr. Rittnera nie dlatego, że jest Polakiem, ale dlatego, że go znają jako uczciwego człowieka i świadomego swych obowiązków urzędnika.

Poczem tytuł „Zarząd centralny“ przyjęto i przystąpiono do obrad nad tytułem następnym „Wyznania“.

Znów rozwinęła się dyskusya, w której najpierw p. Adamek domagał się odpoczynku niedzielnego dla urzędników tak państwowych, jak i prywatnych i dla armii, — p. Schleicher żądał zmian w ustawie o patronacie i oddania napowrót zarządu dóbr kościelnych kościołowi samemu, przyczem skarżył się na zbyt ścisły dozór państwowy nad duchowieństwem. P. Wachnianin domagał się uregulowania kongruy i żądał budowy pałacu dla gr. kat. biskupa w Przemyślu, p. Kronawetter nastawał na wysokie pensye wyższego duchowieństwa w stosunku do płac niższego kleru. Ks. Pastor żądał odpoczynku niedzielnego dla żołnierzy i urzędników; skarżył się, że kościół polski we Wiedniu jest za mały i wreszcie polemizował z p. Kronawetterem, wreszcie p. Fuchs polemizował z wywodami Kronawettera, poczem pozycyę „Wyznania“ przyjęto i przystąpiono do rozprawy nad etatem uniwersytetów.

Wiedeń d. 9 lipca.

W kołach parlamentarnych mówią jako o rzeczy pewnej, iż Plener zostanie prezydentem najwyższej wspólnej Izby obrachunkowej. Ponieważ piastujący tę posadę bezwarunkowo nie może pełnić obowiązków deputowanego, gdyż Węgrzy wyraźnie to sobie zastrzegli, przeto złożenie mandatu do Rady państwa przez Plenera znajduje teraz wytłumaczenie. Plener więc poświęcenie się swoje dla stronnictwa umiał połączyć z pożytecznem.

Wiedeń d. 9. lipca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów nowo wybrani posłowie Engel, Stransky, Janda i Wychodil złożyli przyrzeczenie poselskie, trzej ostatni oświadczyli przytem, że przystąpią do prawnopaństwowego zastrzeżenia stronnictwa młodoczeskiego.

Kierownik ministeryum handlu przedkłada żądanie dodatkowego kredytu zł. 10.000 na szczegółowy projekt budowy kolei z Podwysokiego do Chodorowa.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 9. lipca.

Kierownik ministerstwa oświaty dr. Rittner zatwierdził Stanisława Wróblewskiego jako prywatnego docenta dla prawa rzymskiego na uniwersytecie w Krakowie.

Petersburg 9 lipca.

Ukaz carski, dotyczący pożyczki chińskiej, opiewa dosłownie: „W takich razach, gdyby z jakiegokolwiek powodu sum, potrzebnych na wypłatę zapadłych kuponów i wylosowanych obligacyj pożyczki chińskiej, w naznaczonym terminie nie dostarczono bankom i firmom bankierskim, które tę wypłatę wykonują, należy te banki i firmy bankierskie zaopatrzyć w potrzebne na to sumy na rachunek rządu rosyjskiego pod warunkami, które rząd rosyjski — tj. minister skarbu — ułożył.“ Ukaz więc nie mówi nic ani o umorzeniu pożyczki, ani też o zupełnem czy to całkowitem czy czasowem wykluczeniu innych pożyczek chińskich.

Półurzędowy *Journal de St. Petersb.* w długim, bardzo krętym i dyplomatycznie stylizowanym artykule dochodzi do przekonania, że przyjęta przez Rosyę gwarancya pożyczki chińskiej jest tylko aktem przyjaźni i nie oznacza nic innego, jak tylko trwały pokój między Chinami a Rosyą.

Sofia 9 lipca.

Półurzędowa *Agence Balcanique* donosi: Przedstawiciele mocarstw zwrócili uwagę rządu bułgarskiego na rewolucyjną czynność emigrantów macedońskich w Bułgaryi, za którą poszło pojawienie się band powstańczych na terytoryum tureckiem. Wskutek tego przedstawienia wystosował rząd bułgarski okólnik do dyplomatycznych ajentów tych mocarstw, celem jasnego wyłożenia swojej polityki wobec Bułgarów, którzy z Turcyi emigrowali. Okólnik ten konstatuje, że stosunki między Turcyą a Bułgaryą aż do wybuchu zajścia armeńskiego były jak najserdeczniejsze. Okólnik kończy, wyrażając nadzieję, że mocarstwa znajdą środki na uspokojenie umysłów w Turcyi europejskiej, jak je znalazły dla Armenii.

Księciu, który onegdaj wieczór osobnym pociągiem wyjechał do Karlsbadu, towarzyszą: szambelan hr. Bourboulon, adjutanci podpułkownik Stojanow i major Papadopów, tudzież oficerowie ordynansowi rotmistrze Stojanow i Briczew. Pod nieobecność księcia sprawuje rządy rada ministrów. W sprawie macedońskiej nastała cisza; komitety milczą.

Sofia d. 9. lipca.

Stronnictwa rokują z rządem o niektóre zmiany w gabinecie. Krizis gabinetowa jest jednak wykluczoną.

Belgrad d. 9. lipca.

Postępowcy objęli ster rządu tylko pod tym warunkiem, że rodzice młodego króla Aleksandra pozostaną z dala od kraju. Skutkiem tego królowa Natalia opuszcza w tych dniach Belgrad.

Belgrad d. 9. lipca.

Król serbski zamianował Garaszanina prezydentem, a Rajowicza wiceprezydentem skupczyny.

Bukareszt d. 9. lipca.

Arcybiskup w Bukareszcie Zardetti złożył swą godność.

Paryż d. 9. lipca.

Izba deputowanych 513 głosami przeciw 11 przyjęła konwencyę handlową ze Szwajcaryą.

Londyn d. 9. lipca.

„Biuro Reutera“ donosi z Aleksandryi dnia 7. b. m.: Chedyw uda się d. 15. b. m. do Konstantynopola, a następnie zwidzi wyspy greckie. Podróż chedywa potrwa jakie trzy miesiące.

Londyn d. 9 lipca.

Królowa podpisała wczoraj dekret rozwiązujący parlament.

Nowa sesya parlamentu naznaczoną została na 12. sierpnia.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 9. lipca 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 222·50 do 225·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 325 — do 328·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 440·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·— Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. —·— do —·—. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 100·60 do 101·30. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 98·20 do 98·90. 4% los. w 56-latach 98·20 do 98·90. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·50 do 99·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·10 do 102·80. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105. — do —·—. 4½% 100·60 do 101·30. 4% z roku 1891 98·10 do 98·80. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·20 do 98·90.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 43·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9·57 do 9·67. Półimperyał 10·— do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·27·— do 1·37·—. Rubel rosyjski papierowy 1·29·50 do 1·30·75 100 marek niemieckich 59·10 do 59·69

Wiedeń d. 9. lipca.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano. Kredyty 409·25, węgierski bank kredytowy 491·50, anglobank 177·75, länderbank 285·25, koleje państwowe 441·12, lombardy 112·75, elbetha 300·25, akcye tytoniowe 241·75, alpiny 97·10, renta majowa 101·25, węg. renta złota —·— węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 99·95, losy tureckie 82·80 unionbank 360·25 marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 9 lipca
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 254·10 (408·95), lombardy 47·50 (112·38), węgierska renta złota 104·40 (123·88), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 9. lipca.
(Telegram *Gaz. Nar*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 344·25 (409·15), lombardy 97·50 (112·77), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronna —·— (—·—)

Z rynków towarowych.

Ceny bydła.

Wiedeń dnia 9. lipca. (Tel. „Gaz. nar.“ Spęd 5697 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 55 do 57, ciężkie od 58 do 60, osobliwe, prima od 61 do 62.

Teodor Romasskan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Chmiel.

Sprawozdanie firmy Fialla i Heller dom komisowy chmielu we Lwowie.

Od czasu naszego ostatniego sprawozdania pogoda rozwojowi chmielu bardzo sprzyjała, tak że chmiel teraz wszędzie rozkwitł i nie pozostawia nic do życzenia.

W ostatnich dniach sprzedano około 1000 cetn chmielu nowego w cenie od 63—70 zł. za 56 kilogramów.

W Czechach stan plantacyi chmielowych równie dobry, lecz odzywają się liczne skargi na szkody wyrządzone przez robactwo, gdzieniegdzie zjawia się czernidło (Schwärze).

W Bawaryi chmiel się pięknie rozwija.

Browary mają jeszcze wielkie zapasy zeszłorocznego chmielu, wobec czego domy handlujące chmielem nie objawiły jeszcze należytej chęci zakupna nowego chmielu.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie przy zmiennem zachmurzeniu nieba, opadu nie było.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 763·0 mm

Prognoza na dobę dnia 10 lipca br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni o średniej prędkości około 4·0 m/sek.

Średnia temperatura doby około 16·0°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone — a względna wilgotność powietrza będzie około 80%.

Opadu nie będzie.

Dziś dnia 10 lipca: Amalii P. — Kyra i J. †

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. lipca.

Hotel Żorża. O. br. Ponińska z Podola ros., R. Puzyna z Piadyk, F. Kunz ze Stanisławowa, L. Krizer z Wygody, F. Wagner i K. Dräcbsler z Wiednia.

Hotel Imperial. A. hr. Mniszek z Makuniowa, G. hr. Grenzdorf z Majnz, D. br. Engel z Budapesztu, E. Fibich z Charkówki, ks. Adamczyk z Tłustego, K. Bracegierdle z Berna, A. Stolzberg i J. Gronner z Wiednia, R. P. Merizzi z Tryjestu, S. Pawłowski z Warszawy.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

2

Pogrom.

Opowieść dziejowa z 1849 r.

Przez

Stanisława Schnüra-Pepłowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Srogie postępowanie Windischgraetza nie przyczyniało się również do uśmierzenia powstania. Gdyby namiestnik cesarski pozostawił był jakąkolwiek furtkę do odwrotu „zbłąkanym i zwiedzionym“, wówczas pozyskałby niewątpliwie w kraju silne stronnictwo. Rewolucya bowiem powstała w Węgrzech nie od razu, nie pod wpływem chwilowego w kraju wzburzenia. Przeciwnie, ruch narodowy przez dłuższy przeciąg czasu miał charakter ściśle legalny i wiele bardzo osobistości, odgrywających w nim nawet wybitniejsze role, nie było w stanie oznaczyć chwili, w której działalność ich przybrała charakter rewolucyjny. Niektórym brakło wręcz odwagi cywilnej do porzucenia stanowiska, powierzonego sobie wolą monarszą. Z tych więc względów wskazane było dla Windischgraetza postępowanie oględne i wyrozumiałe. Łagodność wszakże nie leżała w charakterze księcia, który ogłosił wprawdzie pardon dla wojskowych, powracających pod sztandary cesarskie, ale w rzeczywistości postępował inaczej. Uwięził sędziwego feldmarszałka Hrabovsky'ego, który od października r. p. usunął się z widowni politycznej, oraz jenerała Moga, usuniętego ze służby po bitwie szwechackiej. Oficerowie: hr. Lazar i baron Widersperg zostali skazani na śmierć i w drodze „łaski“ osadzeni na lat dziesięć w więzieniu, „ponieważ się dobrowolnie stawili...“ Z cywilnych, prócz hrabiego Ludwika Batthyany'ego, uwięziony został również jego szwagier hrabia Karolyi. Zasekwestrowano dobra Batthyanych, Zaparych i wielu innych. Nie trzeba chyba dodawać, że ten tryb postępowania popychał tylko ogół narodu w objęcia rewolucyi, zapalając szerokie masy do rozpaczliwego boju na śmierć i życie.

Rząd węgierski, powiadomiony dokładnie o wszystkich błędach przeciwnika, nabrał nowej otuchy do walki, w której spodziewał się zwyciężyć, jeśli nie własną siłą, to przynajmniej umiejętnem wyzyskaniem słabych stron nieprzyjaciela. Kossuth był niezmordowanym w działalności. Rząd i skarb znajdowały się w Debreczynie, zaś fabryki broni, amunicyi i odzieży w Wielkim Waradynie. Werbunek, organizacya i ćwiczenie honwedów postępowały z nadzwyczajną szybkością. Zaniechano myśli wszelkich układów. Miecz tylko miał rozstrzygać o losie narodu.

Do marca 1848 roku armia węgierska nie tworzyła odrębnej całości, lecz wspólnie z innemi wojskami monarchii pozostawała pod rozkazami Nadwornej Rady wojennej w Wiedniu. Kontyngent dostarczany przez kraje korony św. Szczepana, składał się z piętnastu pułków piechoty i z dwunastu pułków jazdy. Pułk piechoty liczył wówczas trzy bataliony, czyli ośmnaście kompanii (każda po 186 ludzi) i dywizyon grenadyerski w sile dwóch kompanii (po 136 ludzi). Razem przeto z sztabem liczył pułk piechoty 3.693 ludzi. Innym był podział jazdy. Pułk jazdy składał się z czterech dywizyonów czyli z ośmiu szwadronów (każdy po 218 ludzi) i wraz z sztabem liczył 1.792 głów i 1.388 koni. Nadto pogranicze stawiało ośmnaście pułków piechoty, każdy w sile dwu batalionów (po 1.260 żołnierzy). Pułk pograniczny przeto wraz z artylerya liczył 2.570 ludzi. Pogranicze zatem dawało 46.260 żołnierzy, węgierskie pułki piechoty 55.395 ludzi, węgierska jazda 21.504 ludzi. Ogół więc siły zbrojnej węgierskiej winien był przedstawiać pokaźną na owe czasy cyfrę 123.159 żołnierza. Przeważna wszakże część tego wojska stała — jak wiadomo — za granicami kraju. Wprawdzie z chwilą rozpoczęcia walki znalazło się w Węgrzech 33 batalionów piechoty i dziewięć pułków jazdy narodowej. Część atoli tych wojsk znajdowała się w Siedmiogrodzie, część znalazła się w fortecach, zajętych przez Austryaków, zaś w niektórych pułkach brakło przepisanej liczby ludzi. Tak więc ogólna ilość wojska regularnego, stojącego pod sztandarem narodowym, nie przekraczała cyfry piętnastu tysięcy piechoty i siedmiu tysięcy jazdy. Pułki szeklerskie ucierały się z Wołochami, pułki pograniczne oświadczyły się po stronie Kroatów i Serbów, z załogujących w Węgrzech czternastu batalionów piechoty i sześćdziesięciu ośmiu szwadronów jazdy, złożonych z obcego żołnierza, część pospieszyła pod sztandary Jellachicha i Puchnera, reszta zaś schroniła się do twierdz, pozostających w rękach austryackich. Wyjątek pod tym względem stanowili Włosi. Pułk Zanini i część pułku Ceccopieri połączyły się z Węgrami.

Wolny werbunek, zarządzony przez komitet obrony narodowej, pomnożył znakomicie siły powstańcze. W kwietniu 1849 roku zorganizowano już 106 batalionów piechoty, 6 batalionów strzeleckich i 6 pułków huzarskich. W sierpniu t. r. armia węgierska liczyła 147 batalionów piechoty, 6 batalionów strzeleckich, 18 pułków huzarskich i 400 dział, nie licząc legionów polskich, niemieckich i włoskich. Komitet obrony krajowej zarzucił system podziału armii na brygady, zastępując takowy podziałem na korpusy. Korpus armii powstańczej składał się z dwóch dywizyi piechoty, (dywizya liczyła 5 batalionów, batalion 6 kompanij), z dywizyi kawaleryi (dywizya składała się z dwóch szwadronów jazdy) wraz z odpowiednią ilością dział i inżynieryi. Batalion w armii powstańczej liczył 800 szeregowców, szwadron jazdy 160 jeźdźców, lecz wobec nieustannych potyczek i pochodów rzadko kiedy normalna liczba żołnierzy znajdowała się w szeregach. W czasie największego rozwoju powstania siły armii węgierskiej nie przenosiły 150.000 żołnierzy. Uniform honwedów tworzyły: brunatna attyla z czerwonem szamerowaniem, niebieskie szarawary, topanka, czako z trójkolorową różą i czarne rzemienie u ładownicy i tornistra. U oficerów sznury przy attyli przetykane były złotem. Dawne pułki piechoty i jazdy zachowały swój poprzedni strój, zastępując jedynie czarno-żółte sznury i róże trójkolorowymi.

Natomiast pułki huzarskie nowej formacyi, prócz jasno-brązowej attyli z czerwonymi sznurami, odznaczały się czerwonymi czaprakami o trójkolorowych brzegach. Niektóre pułki posiadały czaka, inne znów okrągłe kapelusze z piórami. Czikosy, zaimprowizowana z koniuchów jazda, zachowali swój strój narodowy: krótką koszulę, buchaste spodnie, kaftan szary, przewieszony przez ramię i okrągły kapelusz. W ogniu nie odznaczali się czikosy wytrwałością, natomiast wybornie pełnili służbę podjazdową.

Organizacya wojska powstańczego spoczywała zrazu w ręku Batthyany'ego i Messarossa, następnie przeszła pod władzę komitetu obrony krajowej, a w końcu w ręce Görgeia. Około organizacyi kawaleryi wielkie położył zasługi Repasy, w artyleryi Mack, w dziale wyrobu broni Lahuer, w umundurowaniu wojska Lukacs. Z dawnych jenerałów, mianowanych przez króla, nie było już ani jednego w obozie narodowym, natomiast stopień jeneralski zdobyli szybko oficerowi sztabowi, jak: Aulich, Pöltenberg, Lahner, Leiningen, Vecsey i inni. Wodzowie ci jednak potrzebne doświadczenie zdobywali dopiero w ciągu kampanii. I z tego względu wielkie sprawie węgierskiej oddali usługi Polacy: Dembiński i Bem, którzy wiedzą i praktyką bojową górowali nad węgierskimi generałami. Polski też legion, acz niezbyt liczny, dzięki niezdecydowanej polityce rządu węgierskiego, oraz skutkiem nieustannych nieporozumień między poszczególnymi dowódcami, był jednym z pierwszych oddziałów, które dzielny stawiły opór nadciągającemu od północy nieprzyjacielowi. Prócz batalionu Wysockiego w Aradzie, polecono organizacyę oddziału jazdy majorowi Władysławowi Tchórznickiemu w Miskolczu. Pułkownik Piotrowski organizował w Marmaros partyzantów. Rembowski w północnych Węgrzech batalion strzelców pieszych, wreszcie oddział ochotniczy zalecono tworzyć w Munkaczu księciu Józefowi Woronieckiemu.

(C. d. n.)

Konkurs.

Przy Magistracie stoł. król. miasta Krakowa są do obsadzenia następujące posady techniczne:

a) Dyrektora budownictwa z płacą 2400 złr, dodatkiem kwaterowym 480 złr. i dwoma pięcioleciami po 240 złr.

b) Dwóch inspektorów z płacą po 1500 złr., dodatkiem kwaterowym po 300 złr. i dwoma pięcioleciami po 150 złr.

c) Asystenta młodszego z płacą 900 zł., dodatkiem kwaterowym 225 złr., i dwoma pięcioleciami po 90 złr

Kandydaci wykazać się mają złożonymi z dobrym skutkiem egzaminami według ustawy z r. 1886 albo inżynierskimi albo albo architektury. Wszystkim urzędnikom budownictwa miejskiego zabrania się wyrabiania prywatnie planów, które zatwierdzeniu Magistratu krakowskiego podlegają a więc planów na wszelkie budowle w Krakowie.

Plany przeznaczone poza Kraków mogą urzędnicy budownictwa miejskiego wyrabiać prywatnie w godzinach nieurzędowych z wiedzą i za zezwoleniem prezydenta miasta w każdym szczegółowym wypadku.

Podania udokumentowane metryką urodzenia, świadectwami złożonych egzaminów i dotychczasowej pracy, wnosić należy do Prezydyum Magistratu najpóźniej do 1. września br. 6992

Kraków, dnia 6. lipca 1895.

Prezydent miasta: *Friedlein.*

KONKURS.

Niniejszem ogłasza Wydział konkurs na posadę lustratora w powiecie Rudeckim.

Kompetenci winni się wykazać:

1) metryką chrztu, iż nie przekroczyli 40 lat życia;

2) świadectwem, iż ukończyli z dobrym postępem niższe gimnazyum lub niższe szkoły realne;

3) świadectwem buchalteryi;

4) świadectwami wykazującemi ciągłość zajęcia aż do tego czasu.

Do posady lustratora przywiązana jest płaca roczna w kwocie 800 złr. Za wyjazdy otrzymywać będzie lustrator po 14 ct. za kilometer przebytej drogi i po 2 złr. dyet. Na pokrycie tego wydatku przeznaczona jest roczna kwota 250 złr.

Obu stronom zastrzega się prawo trzymiesięcznego wypowiedzenia stosunku służbowego. Bliższe określenie obowiązków lustratora obejmuje regulamin, który można przejrzeć w biurze Rady powiatowej.

Podania należy wnieść do Wydziału najpóźniej do dnia 15. sierpnia 1895.

Z Wydziału Rady powiatowej 6965

W Rudkach, dnia 25. czerwca 1895.

Piotr Zbrożek, sekretarz. *Feliks Barański*, wice-prezes.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca włącznie do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25. czerwca włącznie do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	
Z Rawy Ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munk.)	—	—	—	12·05	8·10	—	
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sier.)	—	—	—	—	—	1·42	
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słobody rung., Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie	—	—	—	8·25	—	—	
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września)	—	—	—	—	—	6·45	
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·05	—	
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·10	—	4·55	10·25	6·45	
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	
Do Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·45	—	9·50	10·20	
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. wrz.)	—	—	—	3·45	—	—	

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6. wieczorem do godz. 5 min. 59 rano.

Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.